PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 12. Kraków, 25 marca 1910. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.

Wiosna ludów.

Zatrzęsły się twierdze reakcyi, ludy odezwały się na wszystkich krańcach Europy, strząsając ze siebie kajdany średniowiecza.

W popiół zamienił się tron królewski Paryża, a w Berlinie król kornie uchylić musiał czoła przed ludem.

To był dzień 18 marca 1848 roku. Wiosna ludów.

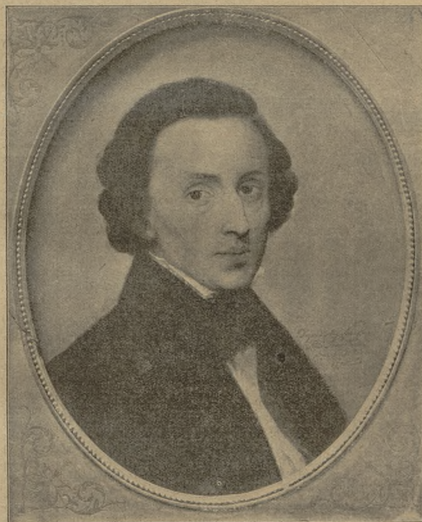
Wtedy na barykadach Berlina przelewano krew za wolność i prawa ludu. „Żądamy konstytucyi i powszechnego prawa głosowania“ — było naczelnem hasłem. Ale król pruski — wzorem innych „pomazańców boskich“ — był zdania, „iż nie potrzebuje zezwolić, aby się wciskał kawał papieru pomiędzy niego a Pana Boga“. Samowola jego miała być konstytucyą. Lecz nie na długo. Zaledwie rok po tych „proroczych“ słowach wola ludu nauczyła króla, że bardzo swobodnie zmieści się „kawał papieru między nim a Panem Bogiem“. Ale wpierw krwią ludu przypieczętować wypadło zwycięstwo, zanim rozpierzchły się moce wstecznictwa. Z tryumfem lud Berlina nagiął karku królowi pod żądania swoje, zwyciężył, uzyskując konstytucyę i sejm, wychodzący z powszechnych wyborów.

Lecz nie dość odnieść zwycięstwo! Trzeba także stać na straży wywalczonych praw. A o tem kierownicy ówczesnego ruchu nie pamiętali. Więc też reakcya znienacka dokonała zamachu na prawa ludowe, już po roku narzucono w miejsce powszechnych wyborów do sejmu — najnędzniejszy ze systemów wyborczych: trójklasowy.

Sześćdziesiąt przeszło lat minęło od owych dni, a my wciąż jeszcze jęczymy pod tym haniebnym systemem. Wszystkie moce się sprzęgły, aby nas w niewoli utrzymać. Rok 1848 chlubą jest dla bohaterskiej przeszłości ludu, lecz niezaopatrzenie wówczas zdobyczy padało cieniem na cały ubiegły okres sześćdziesięcioletni i do dziś dnia na nas cieniem pada. Uczmy się z historyi, niech klęski poniesione będą nam drogowskazem naszej pracy teraźniejszej: łączmy się w jedną całość i pamiętajmy, że tylko organizacya jest matką prawdziwych i stałych zwycięstw.

Dziś walka o prawo wyborcze toczy się w dalszym ciągu i nie ustanie prędzej, aż lud nie uzyska tego, co mu w r. 1849 odebrano. Walka ta będzie wymagać wszystkich sił naszych. Im większe zastępy proletaryatu staną pod jednym, wspólnym a własnym sztandarem, tem prędzej i łatwiej osiągniemy zwycięstwo.

Z myślą o minionej wiośnie ludów idźmy śmiałym krokiem naprzód, zapatrzeni w świetlaną zorzę przyszłości.



Fryderyk Szopen.

Zmartwychwstanie.

Płynie, płynie na wsze strony
Pleśń gnębionych, głodnych mas:
Wstaje, wstaje lud gnębiony,
Zmartwychwstania idzie czas!

Idzie ku nam miła wiosna,
Znika z czoła smutku cień,
I w świat płynie pieśń radosna:
Zmartwychwstania idzie dzień.

Alleluja! Zmartwychwstanie!
Dziś się spełnia boży cud:
Z zbrodni śladu nie zostanie,
Zmartwychwstaje biedny lud.

Tam w promiennym jasnym świecie
Luba wolność czeka nas,
Zaczynamy nowe życie:
Zmartwychwstania przyszedł czas!

Alleluja!

I powiedli Go kapłani i uczeni w Piśmie na górę Golgoty i ukrzyżowali Go. I poczęli klaskać w swoje krwią splamione dłonie i poczęli wołać: Umarł! umarł! Nie będzie już więcej burzył głupiego motłochu! Teraz spokojnie spać będziemy, będziemy dalej tuczyć się krwią biednych.

Szaleńcy! Nie wiedzieli, nie przeczuwali, że idea równości, idea sprawiedliwości i miłości powszechnej, głoszona przez Tego, który lud biedny ukochał nad wszystko, nie skończy się z Jego śmiercią, nie przeczuwali, że choć oni zczezną marnie, Prawda żyć będzie i ogarnie świat cały. I ogarnęła świat cały! I zgromadziła pod swoim znakiem wszystkich biednych, smutnych i wyzyskiwanych. Zdawało się, że nowe życie zawładnęło światem.

Lecz przyszedł czas, że kapłani i uczeni w piśmie słudzy (o, ironio!) Tego, który za Prawdę zawisł na krzyżu jako zbrodniarz, wyrzekli się Go, cynicznie opluli Jego naukę, stali się głosicielami zbrodni i pomocnikami katów. Nie w smak im była sprawiedliwość i równość powszechna, więc pogrążyli lud biedny w łzach i krwi, aby tylko sami mogli panować i używać. I zamiast Prawdy zapanował fałsz, zamiast miłości — nienawiść, zamiast równości niewolnictwo, świat zamienił się w cmentarz, a wszystko w imię Tego, który skonał na krzyżu.

Śmierć zawładnęła światem. Płonęły stosy, lały się potoki krwi, jęczały ponure więzienia — ginęli ci, którzy żyli i nauczali, jak nauczał — Jezus.

Lecz przyszedł czas, w którym zabłysnęła promienna jutrzenka, zwiastująca Dzień, przyszedł czas, w którym na nowo zabrzmiały po świecie słowa miłości, braterstwa i równości. I znowu, jak przedtem, wołają kapłani i uczeni w piśmie: „Ukrzyżować! Ukrzyżować!“ Głupcy! Szaleńcy! Huka w nocy pu-

szczyk, huka, lecz nie przedłuży nocy, nie powstrzyma przyjścia dnia. Wzeszła jutrzenka, zwiastująca dzień, a za nią wzejdzie słońce, które nigdy nie zajdzie.

Alleluja! Zmartwychwstał Syn Boży! Zmartwychwstała Prawda! Nie pomoże wycie hyen, nie pomogą zbrodnicze wysiłki czarnych duchów nocy! Światło socyalizmu wzeszło i nigdy nie zajdzie. I wedrze się do serc tych najbiedniejszych, najnędzniejszych i rozpali w nich ogień nienawiści, która zmiecie z powierzchni ziemi wszelkie zło i zbrodnię. I zapanuje to, co głosił Syn Boży: Wolność, równość i braterstwo.

Tylko wiary nam potrzeba, o bracia, wiary, wytrwałości i tej jasnej nadziei, że wszystkie nasze ofiary, nasze trudy i walki nie będą bezowocnemi. Potrzeba nam ukochania ogromnego naszej świętej idei; potrzeba nam wytężenia wszystkich naszych sił do tego, aby nasz sztandar wypłynął ponad trony, aby zło rozleciało się w gruzy. Bo my jedynie jesteśmy spadkobiercami nauki Ukrzyżowanego.

Konferencya obwodowa Galicyi zachodniej

Polskiej Partyi Socyalno Demokrakratycznej odbyta w Tarnowie dnia 20 marca 1910 roku.

Konferencyę zagaił tow. Leon Misiołek, witając zebranych delegatów imieniem Komitetu Wykonawczego. — Do prezydyum wybrano tow.: Mędlarskiego (Nowy Sącz), Jaroszewskiego (Kraków) jako przewodniczących oraz tow. Rosenzweiga (Kraków), tow. Fensterblaua (Gorlice) jako sekretarzy. — Imieniem organizacyi tarnowskiej wita konferencyę tow. Strzałkowski, imieniem proletaryatu żydowskiego Tarnowa tow. Hutter. W skład konferencyi wchodziło 6 członków Komitetu Obwodowego, 2 członków redakcyi „Naprzodu" i „Głosu kobiet" 2 członków sekretaryatów zawodowych (tow. Łapiński i Topinek). Ponadto wysłał Kraków 6 delegatów, Rzeszów 3, Wieliczka 1, Siersza 1, Czarna Wieś 1, Biała 2, Prądnik Czerwony 1, Jasło 1, Kraków Ż. S. D. 3, Szczakowa 1, Gorlice 1, N. Sącz 2, Ludwinów 1, Tarnów 3, Pogórze 2, Komisya Oświatowa 1, Organizacya kobiet 3. — **Razem 43 członków konferencyi.**

Tow. Kowalski (sekretarz K. W.) zawiadamia, iż Komitet Wykonawczy funkcyonuje obecnie także jako Komitet Obwodowy, zdaje sprawozdanie z działalności K. Obwodowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1909, przyczem podniesiono szczególniej prace Komisyi Oświatowej. Korespondencye, kasa inne czynności prowadzono wspólnie z Komitetem Wykonawczym. — Listów i cyrkularzy otrzymano 504, wysłano 1124.

Komitet Obwodowy wysłał referentów na 62 publiczne zgromadzenia, nie licząc zgromadzeń, odbytych w czasie strejku w chrzanowskiem. Dochód Komitetu Obwodowego wynosił z marek partyjnych (t. j. 1 h. z każdej wkładki) 466 koron. Rozchody na zgromadzenia, sekretaryat przeniosły znacznie dochód Komitetu — brakującą więc sumę pokrył Komitet Wykonawczy. — Na początku roku 1910 zawiązała się organizacya kobiet, która się bardzo dobrze rozwija. — Przeszkodą wielką w rozwoju ruchu jest brak funduszów, bez czego intensywna praca nie jest możliwą. Cyfry przytoczone wskazują, że pole pracy jest ogromne i czeka nas jeszcze długa i wytrwała walka, aby dojść do zwycięstwa.

Sprawozdanie z rozwoju Organizacyi Kobiet podaje tow. Konopacka:

Początki roboty były trudne — organizacya bowiem nie znajdowała początkowo zbyt sympatycznego echa w szeregach towarzyszów. — Wspomniano śp. Związek kobiet, który jako „związek" a nie organizacya w ścisłem tego słowa znaczeniu nie mógł się utrzymać, będąc zlepkiem burżujek i prawdziwych robotnic. Nie chcemy odrębnego ruchu kobiecego — na modłę burżuazyjnych związków kobiecych. My sięgamy dalej, bo jeżeli kobieta pracuje tak samo jak mężczyzna, jeżeli coraz więcej kobiet zaprzęga kapitalizm do pracy obok mężczyzny — to: jeżeli macie to samo prawo do pracy, jak i mężczyzna — musicie mieć te same prawa do życia, co i oni! — Musicie mieć prawo stanąć obok tego mężczyzny i zdobywać sobie lepsze życie! — Jeżeli klerykali już dawno zrozumieli znaczenie ruchu kobiet — to my nie możemy pozostać w tyle, musimy i my zwrócić się do kobiet-robotnic i organizować je! Ale świętym obowiązkiem towarzyszów jest odnosić się do tej organizacyi z przychylnością, bo przecież ta organizacya kobiet jest tylko częścią całej wielkiej P. P. S. D.!

Szczegółowe sprawozdanie za 2 miesiące działalności wykazuje, iż dotychczas już 178 kobiet jest zorganizowanych. Pisma otrzymują kobiety obowiązkowo: „Prawo Ludu" i Głos Kobiet". — (Brawa i oklaski).

Imieniem Komisyi Oświatowej przedstawił rezultat pracy tow. Czapiński (Podgórze).

W dyskusyi zabierali głos poseł Daszyński, Mischel (Kraków), Burda (Rzeszów), Zieliński (Jasło), Łapiński (Kraków), Gryglewski (Kraków), Czarnecka (Kraków), Hutter (Tarnów).

Na wniosek tow. dra Simchego przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono absolutoryum.

Do punktu: Organizacya i agitacya przemawiał tow. poseł Daszyński, zalecając tworzenie lokalnych stowarzyszeń zapomogowo-kształcących o bardzo niskich wkładkach, aby i robotnicy nie kwalifikowani nie padali nadal ofiarą klerykałów. Nie ulega wątpliwości, że to będzie dla tej kategoryi robotników rodzajem szkoły, przez którą przeszedłszy staną się użytecznymi członkami organizacyi.

Podstawą siły organizacyi jest dalej możliwość jednolitego przeprowadzenia wszelkich uchwał i poleceń partyi! Do tego jednakże trzeba mieć zbudowaną silną organizacyę polityczną, na sekretarzach politycznych opartą i takich to sekretarzy musi partya ustanowić. — Najdzielniejszą jednak bronią w walce z wrogami ludu jest prasa socyalistyczna i dla tego żądamy, aby nas towarzysze poparli jak najenergiczniej! — Referent poleca do przyjęcia, następujące rezolucye:

I. Konferencya uchwala! Prasa socyalno-demokratyczna jest jedną z najpotężniejszych dźwigni wyzwolenia proletaryatu. Robotnik, który nie czyta swoich pism, albo czyta tylko gazety swoich wrogów klasowych, ponosi ciężkie szkody moralne i materyalne, nie znając swoich najważniejszych interesów i padając ofiarą obłudnych oszustów, kryjących się pod maską „przyjaciół ludu". Dlatego obowiązkiem każdego towarzysza partyjnego jest prenumerować organ tygodniowy lub codzienny P. P. S. D. a rzeczą organizacyi jest czuwać nad przeprowadzeniem tego w życiu!

II. Jest rzeczą nieodzowną zaprowadzenie instytucyi sekretarzy partyjnych na prowincyi, którzyby byli płatnymi urzędnikami partyjnymi. Konferencya uchwala wezwać Komitet Obwodowy, aby do kilku miesięcy sekretarzy (co najmniej 3) na prowincyi osadził w porozumieniu z grupami Komitetów miejscowych

III. Wzywa się Komitet Obwodowy, aby wprowadził w życie oświatowo-zapomogowe organizacye dla warstw robotniczych, które nie mogą należeć do organizacyi zawodowej. Należy w nich złączyć stróżów, robotników dziennych i t. p.

W dyskusyi przemawiał tow. Klemensiewicz, który postawił i uzasadniał, następujące rezolucye:

Rezolucya tow. Klemensiewicza:

I. Konferencya obwodowa zachodnio-galicyjska P. P. S. D. wyraża życzenie, aby towarzysze sekretarze zawodowi w czasie agitacyi baczną poświęcali uwagę agitacyi politycznej, prasie, oraz sprawie podatku partyjnego, a korzystając ze swych wyjazdów, urządzali jak najczęściej zgromadzenia polityczne na prowincyi. Przeprowadzenie tej uchwały poleca się Komitetowi Wykonawczemu w porozumieniu z sekretaryatem zawodowym.

Po przeprowadzeniu obszernej i wyczerpującej dyskusyi zamknął konferencyę pięknem przemówieniem tow. Jaroszewski.

Konferencya zachodnio-galicyjska wzywa Komitet Wykonawczy, aby w czasie jak najkrótszym zmusił Unię Górniczą do obsadzenia sekretaryatu zawodowego w Chrzanowie w myśl dotyczących uchwał K. W.

Dalsze rezolucye oraz sprawozdanie ze zgromadzenia odkładamy do najbliższego numeru.

(Dokończenie nastąpi.)

Bojkot wódki!

Odbyty w ubiegłej jesieni w Lipsku kongres socyalnej demokracyi państwa niemieckiego, uchwalił wezwać ludność robotniczą do bojkotowania wódki.

Uchwałę tę wywołało przyjęcie przez parlament niemiecki t. zw. reformy finansowej, zawierającej znaczne podwyższenie podatku od wódki. Ponieważ — zamiast dobrać się do kieszeni bogaczy — podatkiem od wódki, napoju konsumowanego przez biedniejsze klasy ludności, postanowił parlament pokryć dziurę w budżecie państwowym, nadwyrężonym rosnącymi wydatkami wojskowymi — przeto uchwała kongresu socyalnej domokracyi miała na celu protest i obronę kieszeni ludu przed ograbieniem na rzecz militaryzmu, a zarazem cios przeciw junkrom gorzelnikom, których głosami w parlamencie to obciążenie ludności nowym podatkiem doszło do skutku.

Gdy na kongresie lipskim wspomniana uchwała zapadła, dały się w prasie słyszeć niedowierzające głosy, że to uchwała zbyt ryzykowna, powzięta pod wpływem zapału, a bez dojrzałego namysłu, że w praktyce hasło bojkotu wódki powodzenia mieć nie będzie i tylko ośmieszy partyę, która hasło to rzuciła, nie mając dość siły do urzeczywistnienia go.

Tymczasem rezultaty zadały kłam tym wszystkim powątpiewaniom.

Oto cyfrowe wyniki bojkotu wódki w Niemczech w pierwszych czterech miesiącach:

	Od 1 paźdz. do 31 stycznia 1908—1909	1909—1910
	hektolitrów spirytusu	
produkcya	2,085.683	1,708.227
użytek przemysłowy	605.874	628.598
konsumcya	**863.542**	**577.036**
wywóz	4.123	6.878

A zatem konsumcya wódki, w porównaniu z tym samym okresem czasu w roku poprzednim, wskutek bojkotu zmniejszyła się o trzecią część. I chociaż wzrosło zużytkowanie spirytusu dla celów przemysłowych, chociaż wzrósł eksport spirytusu z Niemiec, jednak skutkiem bojkotu wódki w szynkach — produkcya gorzelniana zmniejszyła się o przeszło 370 tysięcy hektolitrów! O 300 tysięcy hektolitrów spirytusu, t. j. o blisko 1½ miliona hektolitrów wódki mniej wypiła ludność Niemiec w ciągu 4 miesięcy. Rocznie oznacza to zmniejszenie się pijaństwa o 6 milionów hektolitrów wódki!

Jest to cios dotkliwy, który odczuli dobrze zarówno junkrzy-gorzelnicy, jak i skarb państwa. A świadczy on o potędze niemieckiej socyalnej demokracyi. Albowiem partya hasło bojkotu wódki rzuciła, a zorganizowani robotnicy niemieccy bojkot ten przeprowadzili.

U nas w Austryi — wobec planowanego przez ministra Bilińskiego podwyższenia podatku od wódki — klasie robotniczej powinni jako wzór przyświecać towarzysze z państwa niemieckiego. I u nas bojkot wódki, gdyby się dał przeprowadzić tak, jak w Niemczech, miałby wprost nieocenione skutki polityczne i kulturalne.

Walką o sejmową reformę wyborczą w Prusach.

Wrogowie pracującego ludu są we wszystkich krajach jednakowi. Nienawistnem jest im dążenie klasy robotniczej do uzyskania wpływu na rządy, nienawistną jest im jej walka o prawa obywatelskie. Nie cofają się przed niczem, nawet przed rozlewem krwi, aby tylko nie dopuścić robotnikow do uzyskania tego, co się im słusznie należy. Jak śmierci boją się rządów robotniczych, bo wiedzą, że robotnicy doszedłszy do władzy, słusznie się im należącej, odpłaciliby się im za dotychczasowy ucisk i wyzysk.

Niedawno odbyły się w Prusach olbrzymie demonstracye robotników za powszechnem prawem wyborczem do sejmu pruskiego. Jak wiadomo, wybory do sejmu pruskiego oparte są na bezwstydnym systemie klasowym, wykluczającym zupełnie robotników od prawa wyborczego. Ostatnimi czasy wniósł rząd pruski projekt sejmowej reformy wyborczej, projekt, który jeszcze bardziej rozdrażnił i okradał z praw klasę robotniczą. Projekt ten bowiem nie tylko reformy wyborczej nie polepszał, ale nawet pogarszał oczywiście na szkodę robotników. Przyczem rząd poprostu drwił sobie z robotników. Potrzebę jawnych wyborów uzasadniał np. tem, że jawność wyborów wyrabia charakter obywateli. (Zupełnie jak galicyjscy stańczycy).

Te też we wszystkich miastach, z Berlinem na czele, odbyły się olbrzymie demonstracye robotników, mające na celu zmuszenie rządu do zaprowadzenia sprawiedliwej reformy wyborczej. Reakcyjny junkierski rząd pruski wysłał przeciwko demonstrującym robotnikom całe hordy policyi, która też, wiedząc, że to jej ujdzie bezkarnie, hulała sobie do woli. Polała się krew robotników, kobiet, nawet dzieci, polała się krew pomimo, że jak wszystkie pisma niemieckie przyznały, robotnicy zachowali się najzupełniej spokojnie i karnie, i wcale nie dali sposobności policyi do rozlewu krwi. Oczywiście oburzenie z tego powodu na policyę, a tem samem i na rząd, jest w całych Niemczech ogromne.

Robotnicy niemieccy nie zaprzestaną walki o swoje prawa. Pokażą oni kanclerzowi Bettman-Hollwegowi i spółce jego szlacheckich koleżków, że nie dadzą drwić z siebie bezkarnie, że nie spoczną dotąd, dopóki nie zdobędą należnego im prawa.

I klasa robotnicza w Galicyi pójdzie niebawem za przykładem towarzyszów niemieckich i rozpocznie nieubłaganą walkę o zdobycie szlacheckiego sejmu. Dość już bowiem tej gospodarki szlacheckiej. Czas już najwyższy przypuścić szturm do tej reakcyjnej twierdzy szlacheckiej, zwanej galicyjskim sejmem.

Pamięci Szopena.

W obcej dziś krainie
Kamień Twój grobowy,
Cudze niebo płynie
Nad snem Twojej głowy,
Cudze niebo chmurne
Rankiem grób Twój rosi,
Cudzy wiatr Ci echo
Cudzej pieśni nosi.

Ani Twej mogiły
Nasza brzoza strzeże,
Ani świerk pochyły
Szepce tam pacierze,
Ani wierzby nasze
Żałosnemi szumy,
Budzą Ciebie nocą
Z śmiertelnej zadumy.

Kurhanu Twojego
Bracia nie sypali,
Nasza złota zorza
Tobie się nie pali,
Nie palą się Tobie
Nasze gwiazdy drżące,
Grobu Twego nasze
Nie srebrzą miesiące...

Oj, nie miała matka
Szczęścia w swoich progach,
Oj, puściła synów
Po rozstajnych drogach...
Oj, żyły tam syny
W długiej poniewierce,
Oj, oddały matce
Swe pęknięte serce!

Marya Konopnicka.

Fryderyk Szopen.

Sto lat dobiega, gdy Fryderyk Szopen pierwszy dał w muzyce swojej żywy wyraz temu, czem naród nasz był — i bolesnej jego pełnej chwały i łez legendzie.

Urodził się Szopen 1 marca 1809 r. w Żelazowej Woli pod Sochaczewem w majętności hr. Skarbków. Ojciec jego, Mikołaj, pochodził z Nancy, z Lotaryngii. W 17 roku życia, przybywszy do Warszywy, ukochał ją i ożeniwszy się z krewną Skarbków, panną Justyną Krzyżanowską, na zawsze w Polsce pozostał.

Już jako dziecko, zdradzając ogromny, swój własny talent twórczy — kształcił się mały Fryderyk pod kierunkiem profesora czecha, Wojciecha Żywnego — następnie, jako uczeń Elsnera, dyrektora konserwatoryum muzycznego w Warszawie — gdzie również w roku 1827 ukończył nauki w Liceum.

Spędzając wakacye na wsi w Sandomierskiem, miał Fryderyk możność wpatrzenia się w piękno przyrody polskiej — wsłuchania się w metodę ludowego śpiewu. Godzinami komponował wtedy — a często w nocy lub o świcie wstawał i biegł do fortepianu, by nurtujący go pomysł w żywe dźwięki utrwalić.

Parokrotnie przerwawszy studya wyjazdem do Berlina, gdzie usłyszał doskonałych w sztuce swej mistrzów, i do Wiednia, by talent swój dać poznać publicznie — na stałe opuszcza Szopen Warszawę 2 listopada 1830 r., udając się do Paryża. Początkowo zabawić tam miał czas pewien tylko; burza, która rychło potem zawisła nad krajem, wytworzyła stosunki zbyt trudne, by mógł doń powrócić — los zostawił Francyi zaszczyt, by pod jej niebem w dalszym ciągu już tworzył.

W Paryżu żyjąc w kole umysłów światłych — Szopen, niechętnie występujący publicznie, częściej słyszeć się dawał przyjaciołom. W jego wytwornym salonie gromadził się ówczesny świat myśli i geniuszu. Był tam i Heine — najweselszy ze smutnych — poeta; genialny malarz Eugeniusz Delacroix — jedyny, który przekazał nam rysy Szopena w istotnej ich głębi wieszczej; zdala od innych zarysowywał się w półcieniu do milczącego podobien posągu Mickiewicz... opodal, zatopiona w fotelu głośna w literaturze francuskiej pani George Sand i inni. Naoczny świadek zebrań Brzowski opowiada:

„Szopen, gdy grał — pobladły był, niepamiętny o sobie i z płonącemi oczyma. Myśl improwizacyi utożsamiała się z wyrazem twarzy".

Geniusz Szopena nawskróś jest narodowym. Każde z arcydzieł jego jest przejawem chwały i potęgi narodu, którego był synem. Jest bólem jego — jego duszą. Szopen — jak nikt poza nim — umiał w twórczości swej ducha Ojczyzny zakląć — i w dźwiękach narodowi przekazać.

Kompozycye Szopena są wciąż oddźwiękiem myśli polskiej i przyrody polskiej.

Oddalenie nie zdołało ich w sercu jego zniszczyć. Preludya, Scherza, Ballady — to bezustanny hymn o chwale, bólu i o pięknie polskiego kraju. Do utworów, w których uczucia narodowe malują się najściślej — należą: Nokturny — sny o nocy zapadłej nad Polską. W polonezach i mazurkach, Szopen ducha narodu ujął, dzielność jego i moc z niesłychaną potęgą w dźwiękach przedstawił.

Wcześnie dotkniętemu piersiową chorobą Szopenowi, lekarze polecili spędzić zimę na południu. Na wyspie Majorce mieszkańcy przerażeni jego suchotami nie chcieli mu odnająć willi — musiał schronić się do opuszczonego za miastem klasztoru Valdemosa. Tu, pod wpływem myśli smutnych, powstało jedno z najwznioślejszych arcydzieł: Marsz pogrzebowy i finał sonaty b moll — „Wicher nad grobami". Tu powstały preludya. Niektóre w świetle dnia błękitnego zrodzone — jasne są i płomienne; inne malują bunt wobec dławiącej niewoli — zwątpienie, trwogę — przeczucie śmierci.

Choroba Szopena, wzmożona wewnętrznemi cierpieniami artysty, czyniła rychłe postępy. Smutek po stracie przyjaciela, a w r. 1884 ojca, nieszczęsna wciąż dola ojczyzny — osobiste zawody i znękania rozwinęły ją bardziej jeszcze. Siostra jego Ludwika przybyła do Paryża, by go pielęgnować. Otoczony przyjaciółmi umarł dnia 17 października 1849 r.

Na cmentarzu Pere Lachaise ukojony na zawsze — śpi. Na trumnę rzucono mu garść ziemi z Polski. Miłością płonące serce zwrócono Ojczyźnie; tak sam chciał; zamknięte w urnę w kościele św. Krzyża w Warszawie spoczywa. *J. Sarnecka.*

∴ **Szanownym Towarzyszom-Prenumeratorom i Czytelnikom „Prawa Ludu“ zasyła życzenia Wesołych Świąt**

Redakcya i Administracya „Prawa Ludu“.

KRONIKA.

— **Samobójstwo żołnierza z powodu szykan.** Z Czerniowic telegrafują: Żołnierz stacyonowanego tu pułku piechoty, Stefan Kowalski, zastrzelił się. W pozostawionym liście podaje jako przyczynę samobójstwa szykany ze strony przełożonych. Żołnierza pochowają, a oficer dostanie pewnie order. Bez jednego żołnierza będzie wojna, a w wojsku musi być dyscyplina! Niech żyje armia!

— **Zacięta walka — robotnicy górą!** Winterthur (Szwajcarya). Walka murarzy z przedsiębiorcami dobiega już prawie roku. Mimo wszelkich wysiłków, przedsiębiorcy solidarności robotniczej złamać nie mogą. Nie pomaga sprowadzanie łamistrejków. Ci biedni otumanieni, muszą w obawie słusznego gniewu miejscowych murarzy sypiać po barakach, stajniach i chlewach — gdzie więcej robactwa, niż słomy. Na ulicę pokazać się wstydzą nawet w niedzielę, czują piętno judaszowe na swojem czole. Nic więc dziwnego, że każdy z nich stara się możliwie najrychlej uciec z tego bagna, w które wciągnięto go ładnemi obiecankami. Przedsiębiorcy zaś zmuszeni są zagony swoje rozpuszczać po coraz to dalszych stronach, szukając coraz to nowych głupców, wprowadzając ich w błąd ładnemi słówkami, narażając na nędzę, poniewierkę, wstyd i hańbę.

Gdyby przypadkiem naganiacze szwajcarskich łupiskórów, zapuścili się i do Galicyi— należy natychmiast tym handlarzom żywego towaru, dać taką nauczkę, aby stale na wieki wieków Galicyę omijali.

— **Bzika dostał** zapewne majster murarski Derczyński z Jarosławia, skoro robotnikom przed przyjęciem ich do pracy próbuje muszkuły i każe sobie przedłożyć potwierdzenie ostatnio dokonanej spowiedzi. Jest to niesłychane poniżenie godności człowieczej i jarosławska organizacya robotników budowlanych powinna pouczyć barbarzyńskiego, ale za to pobożnego majsterka, że robotnik, tuczący go swą pracą, nie ma być traktowany, jak niewolnik.

— **Stary szwindel klerykalny na nową modę.** Mimo tylekrotnego publicznego piętnowania nie przestają klerykali oszukiwać lud sprzedając mu różne szwindlerskie i oszukańcze wyroby swoje, jak np. wodę cudowną, bibułki, a teraz świeżo — bilety jazdy do nieba! Obecnie ten oszukańczy, ale zyskowny interes objął klasztor Benedyktynów w Bernie, który puszcza między lud następujące bilety jazdy do nieba.

Odjazd każdej chwili. Pociąg pospieszny — I klasa: Ubóstwo, czystość, posłuszeństwo.

Pociąg osobowy — I i II klasa: Bojaźń boża, pobożność i świątobliwość.

Pociąg mieszany — I, II, III i IV klasa: Przykazania boskie i obowiązki zawodowe.

Przyjazd, kiedy się panu podoba.

Cena miejsca I klasy: Miłość i cierpienia.

Cena miejsca I i II klasy: Tęsknota i walki.

Cena miejsca I, II, III i IV klasy: Bojaźń i skrucha.

Na drugiej stronie:
1. Biletów powrotnych nie wydaje się.
2. Pociągi spacerowe nie kursują.
3. Dzieci nie płacą nic, muszą być jednakże na łonie swej matki, świętego kościoła w stanie łaski.
4. Najlepiej nie brać żadnych pakunków, tylko dobre uczynki. Uważać, aby na przedostatniej stacyi nie wsiąść do innego pociągu.
5. Podróżni mogą wsiadać podczas całej jazdy.

Drukarnia Benedyktynów w Bernie.

Gdyby podobnego oszustwa dopuścił się „cywil“ — powędrowałby niewątpliwie do kozy za obrazę religii, ale klerykałom wszystko wolno, w Austryi bowiem, jak powiedział minister Piętak, władza państwa kończy się u wrót klasztoru!

— **Ujeżdżalnia XX wieku.** W sobotę zeszłego tygodnia 5 b. m. przed południem podoficer urządził sobie na otwartej ujeżdżalni w Jarosławiu rejtszulę w ten sposób, że stanął sobie w środku z batogiem, a jednemu dragonowi kazał biegać w kółko i demonstrował mu Trab, Schritt, Galopp, przyczem podcinał biegnącego i upadającego z nóg żołnierza batogiem. Czy to ćwiczenie jest przewidziane w regulaminie nowym dla konnicy? Jeżeli nie, może władze wojskowe zastanowią się nad tę nową tresurą ludzi, jako koni!

— **Wojna w powietrzu.** Prasa francuska donosi, że uchwalono utworzyć trzy kolumny aeroplanów wojennych, z których każda na wypadek wojny ma wyznaczony inny okrąg pograniczny niemiecki. Pierwsza kolumna ma teren między Mozą i Mozelą, druga między Mozelą i Renem, trzecia między Strassburgiem i Bazyleą. Aeroplany otrzymają pociski, podobne do torped.

— **Hakatysta w sutannie.** Dzienniki poznańskie donoszą, że nowy rzymsko-katolicki biskup pelpliński wydał dla dyecezyi chełmińskiej przepis, aby podczas odczytywania litanii do wszystkich świętych w kościołach, usunięto wezwania do siedmiu świętych Pańskich, bądź to Polaków z rodu, bądź też szczególniej przez Polaków czczonych. Są to święci: Wojciech, Stanisław, Wacław, Floryan, Kazimierz, Jacek i Stanisław Kostka.

— **Zniesienie handlu ludźmi w Chinach.** — W Chinach zatwierdzony został memoryrł komitetu, powołanego do opracowania praw konstytucyjnych w kwestyi zniesienia w Chinach niewolnictwa. Pod groźbą surowej kary zabronionem zostało sprzedawanie i kupowanie ludzi. W ostatecznym razie rodzice mogą wynajmować swe dzieci. Jednakże po dojściu do lat 25 robotnicy tej kategoryi powinni być uwalniani, o ile nie zechcą pozostać na dalszy termin.

— **Z czarnego światka.** Z Monachium donoszą: rzymsko katolicki proboszcz i okręgowy inspektor szkół Scheuer z Kolbermoor, który jest ścigany listem gończym za nakłonienie niewiasty do krzywoprzysięstwa, uciekł do klasztoru w Dalmacyi. Pieniędzy urzędowych brakuje. Proboszcz Munsterer w Pondorf, współwłaściciel znanego pisma „Bayeriches Vaterland“ przywłaszczywszy 120.000 marek pożyczkowych pieniędzy towarzystwa Raiffeizena, uciekł. („Berl. Morgenpost“).

— **Jak socyaliści prowadzą robotników do zwycięstwa?** We wtorek 15 marca b. r. po kilkugodzinnych pertraktacyach, między robotniczą komisyą cennikową z tow. Zygmuntem Żuławskim na czele a przedstawicielami firm: „Brandstätter-Margulies“ — J. M. Rappaport i Piotr Świstek w Przemyślu — zakończono spór o nowy cennik dla pracowników kaflarskich. Robotnicy odnieśli walne zwycięstwo. Nowa taryfa płac, obowiązująca odtąd do roku 1914, tt. 4 lata, przyznaje pracobiorcom znaczne korzyści, które przyjęto z żywem zadowoleniem, czego wyrazem był przebieg zgromadzenia kaflarzy, odbytego we wtorek dnia 15 marca wieczorem w sali zgromadzeń przy ul. Słowackiego l. 15. Po przemówieniach tow. Żuławskiego i Mandla przyjęli zgromadzeni dodatni wynik rokowań cennikowych do wiadomości, postanawiając następnego dnia wrócić do pracy. Tak więc jedna walka, która trwała kilka tygodni, uwieńczona została pięknym rezultatem! Czy klerykalni oszuści mogą swoją organizacyą odnieść takie zwycięstwo?

— **Bezczelność fabrykanta.** O śmiesznej, ale zarazem i przykrej kontroli, wymyślonej przez pewnego fabrykanta w okolicach Łodzi, a odnoszącej się specyalnie do pracownic czynnych w jego fabryce, nadmienia „Pracownik Polski“. Otóż gazeta ta pisze, iż pan fabrykant polecił oszklić przezroczystemi szybami wychodki, znajdujące się w głównem przejściu między biurem a pracowniami, a to w tym celu, by módz widzieć, co właściwie dana robotnica porabia w ustronnej komórce, gdy naturalna potrzeba zmusi ją do porzucenia na chwilę roboty. Z przyczyny powyższej kontroli wiele wstydliwszych pracownic uległo chorobom przez oczekiwanie na wolną od zajęć chwilę, tj. do świstka.

— **W sprawie wychodźtwa do Rumunii** rozesłało Namiestnictwo lwowskie do wszystkich starostw w Galicyi następujący komunikat: „Doszło do wiadomości c. k. Namiestnictwa, że ludność robotnicza z Galicyi udaje się na roboty sezonowe polne do Rumunii nie poinformowawszy się przedtem dokładnie co do osoby dotyczącego pracodawcy i rodzaju pracy.

Ponieważ w wielu wypadkach robotnicy sezonowi rolni zatrudnieni w Rumunii, a przedewszystkiem w dystrykcie Constanza, podnosili skargi przeciw pracodawcom, poleca się Panu c. k. Staroście pouczyć strony interesowane, aby, w każdym poszczególnym wypadku zanim zgodzą się na robotę w Rumunii, zasięgnęły wprzód w drodze pisemnej od odnośnego c. i k. ausr.-węg. konsulatu w Rumunii dokładnych informacyi tak co do osoby samego pracodawcy, jak i co do warunków życia na odnośnym obszarze dworskim i aby, o ile możności zawierały dotyczące kontrakty robotnicze za pośrednictwem powiatowych biur pośrednictwa pracy.

— **Nowe zaostrzenie przepisów lądowania w Nowym Jorku.** W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że przez amerykańskie władze emigracyjne w Nowym Jorku zostało wprowadzone obostrzenie przepisów w tym kierunku, że emigranci, nie posiadający wymaganej gotówki w kwocie 25 dolarów, którą to gotówkę mają otrzymać od krewnych w Ameryce dopiero po przybyciu do Nowego Jorku, odtąd nie będą dopuszczeni do lądowania. Należy tedy przestrzegać przed udawaniem się do Ameryki takich wychodźców, którzy oprócz zapłaconej jazdy morzem i lądem do celu podróży nie posiadają przy sobie wymienionej wyżej gotówki oraz dokładnego adresu krewnych lub znajomych w Ameryce.

— **Dziewczęta przybywające do północnej Ameryki giną.** W tych dniach poruszoną była w komisyi emigracyjnej w Nowym Jorku sprawa coraz częściej zdarzających się wypadków zaginięcia przybywających dziewcząt z Europy. Jeden z członków komisyi wyjaśnił, iż istnieją specyalni agenci, którzy śledzą dziewczęta i idą za niemi w trop od chwili, gdy te wysiadają z okrętu. Następnie, gdy się tylko nada sposobność, zawierają znajomość, a pozyskawszy ich zaufanie sprowadzają je z pociągu na pewnej oznaczonej

stacyi, skąd uprowadzają w przygotowane na ten cel miejsce. Wiadomo, iż w tak dalekiej i uciążliwej drodze, gdzie dziewczyna nieznająca obcego języka z nikim porozumieć się nie może, spotkanie w pociągu lub na stacyi człowieka mówiącego, tym samym językiem, co i ona, jest uważane przez nieznające tutejszych stosunków dziewczęta za „opatrzność“. Zawierzają one mniemanemu „rodakowi“ bez najmniejszej trudności i wpadają w jego sidła, z których droga otwarta jest tylko w pole niesławy, albo na drugi świat.

— **Bezrobocie w Filadelfii.** Punktualnie o godzinie 12 w nocy z 4 na 5 marca, rozpoczęło się w Filadelfii bezrobocie generalne. Orkiestry przestały grać, dorożki i samojazdy powróciły do domu, kolej stanęła. W mieście ruch zamarł zupełnie. W bezrobociu bierze udział 125.000 ludzi. Od bezrobocia uwolnieni zostali robotnicy wodociągów i oświetlenia. Dowóz żywności bardzo ograniczony. Milicya stoi pod bronią. Podczas dzisiejszych starć dwie osoby zabito, wiele rannych...

— **Statystyka wyroków śmierci w Rosyi.** Pismo rosyjskie „Prawo“ podaje statystykę wyroków śmierci w Rosyi za ubiegłe pięć lat. Ogółem przez lat pięć wydano wyroków śmierci 6268, a stracono — 2855 ludzi. Średnio na każdy miesiąc okresu sprawozdawczego przypada 104 wyroki śmierci i 48 straceń, na tydzień — 24 i 11. W r. 1906, w czasie działalności sądów polowych, ilość wyroków śmierci w pewnych miesiącach dochodziła do 220. W r. 1907 tygodniowe maximum było — 29; w r. 1908 — 36 i w tym samym roku nie było ani jednego tygodnia bez egzekucyi. W r. 1908, w styczniu, ilość wyroków wykonywanych w niektóre dni dochodziła do 8, 9, 11, 12 i 19, w lutym tegoż roku max mum egzekucyi wynosiło 14.

— **Tego jeszcze brakowało!** Dwaj właściciele chederów w Odesie podali prośbę o pozwolenie zorganizowania „Towarzystwa żydów, modlących się do Boga za cesarza i rząd“. Towarzystwo zamierza propagować konieczność wiary w Boga i głębokie oddanie samowładztwu i rządowi.

Jak klerykali lud oszukują.

(Krwawy strejk masarzy krakowskich).

Zginął — kto się dostał w szpony klerykałów! Doświadczyli tego nieraz już ci biedni, zbłąkani robotnicy, którzy miast gromadzić się wspólnie pod zwycięskim „Czerwonym Sztandarem“, kryli się w miękkich fałdach rewerendy klerykalnego łapiducha. Bo też owi różni „przyjaźniacy“, „gapony“, „wesoła śmierć“ i t. p., składa się zwyczajnie z ludzi bardzo biednych umysłowo, ciemnych i zahukanych, których oszukano i okłamano, aby ich wyssać jak cytrynę, a potem rzucić ze wzgardą do rynsztoka. Co lepszego w warstwie robotniczej, co śmielej głowę podnosi, co szerzej na świat patrzy — to wszystko kupi się w szeregach socyalnej demokracyi. Klerykali, którzy z natury rzeczy stoją na usługach możnych tego świata, spełniają w swych tak zwanych organizacyach chrześcijańsko-socyalnych wobec uświadomionego ludu rolę rozbijaczy organizacyi, wstrętne role dostarczycieli łamistrejków i pachołków kapitalizmu. W razie niebezpieczeństwa opuszczają klerykali haniebnie swych wychowanków — zdając ich na łaskę losu, a sami, jak Piłaty, ręce umywają!

Tego losu doświadczyła na sobie w Krakowie t. zw. „organizacya masarzy“, którą posługiwali się klerykali do spełniania najbardziej poniżających posług. „Chrześcijańsko-socyalni masarze“ byli hyenami wyborczymi w czasie wyborów, byli rozbijaczami zgromadzeń, byli pachołkami, którzy pod komendą klechów, na rozkaz: „Koledzy masarze, naprzód!“ wyrzucali ze zgromadzeń przeciwników. Majstrowie masarscy należą też naturalnie, jak i ich czeladź, do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, a wielu z nich dało grube sumy na podtrzymanie żywota dychawicznego „Głosu narodu“, który bez tej „świńskiej“ pomocy dawnoby już swoje ośle kopytka wyciągnął i sromotnie zostałby na okopisku pochowany! Zdawałoby się więc, że u tak „chrześcijańsko“ usposobionych pracodawców, będzie czeladzi jak w raju! Tymczasem „chrześcijańscy“ masarze wyzyskują swą „chrześcijańską“ czeladź w sposób wprost bezwstydny. Majstrowie zdzierając skórę z publiczności i swych robotników, zarabiają rocznie setki tysięcy koron. Majstrowe chodzą postrojone jak księżne, klejnoty i złoto błyszczy na nich niczem w jubilerskiej wystawie, niektóre z nich sypiają na srebrnych łóżkach, zasłanych pościelą, zdobną w drogie koronki — a to wszystko za pieniądze wyduszone z kieszeni konsumentów i z krwi i potu swej chrześcijańskiej czeladzi! Z jednej strony zbrodnicze zbytki garstki bezczelnych wyzyskiwaczy, panoszących się bezkarnie dzięki swemu workowi, i z drugiej strony wyzysk i nędza wśród czeladzi.

Czeladź masarska — jakby bielmo mając na oczach — nie chciała wstąpić w szeregi naszej partyi. Wolała ona oblizywać tłuste rece różnych klechów, robiących „przyjaciół ludu“ na poufnych konwentyklach przyjaźniackich na rozkaz Puzyny i burżujów, zatrwożonych wzrostem naszej partyi i czekać, aż im majstrowie, ich krwawicą zbogaceni, zechcą łaskawie rzucić jakiś ochłap ze swego stołu! Tymczasem czeladź żydowska masarska i część czeladzi katolickiej, pracującej na Kazimierzu nie czekała łaski majstrów i zmiłowania jego! Zorganizowała się silnie w szeregach socyalnej demokracyi, a wślad za tem poszło zaraz zwycięstwo! Zniżono czas pracy o godzinę bez długiego gadania, uporządkowano stosunki w pracowniach i t. p. Pod „Czerwonym Sztandarem“ śpiewająco zdobyto to, co „chrześcijańskich masarzy“ przyprawiło o krwawe klęski i zupełne zniszczenie!

Podpuszczeni przez niesumiennego klechę, stojącego na czele organizacyi — rozpoczęli oni strejk. Stanęło ludzi 60. Garstka malutka, strejk więc prowadzić bardzo łatwo. Ale niesumienni prowodyrzy „chrześcijańsko-socyalni“ umieją tylko obszczekiwać z daleka socyalistów i na ruch robotniczy kubły pomyj wylewać w swych cuchnących szmatkach. O prowadzeniu strejku takie mają wyobrażenie, jak żaba o astronomii. To też już w czwartym dniu strejku przyjaźniackich masarzy zaszedł jedyny dotychczas w Galicyi wypadek! Idącego do pracowni Bialika łamistrejka Brzezinę, czecha z pochodzenia, napadł jeden z „wodzów“ chrześcijańskich masarzy, gdy tenże wchodził do pracowni i uderzeniem kamienia zabił go na miejscu. Członek ten, nazwiskiem Kubicki, był razem z Cudkiem hersztem hyen wyborczych na Wesołej. Kubickiego aresztowano, a z nim współtowarzyszy zbrodni. Aresztowano też cały szereg strejkujących, którzy z nożami napadali na robotników niebiorących udziału w strejku, np. chłopców i furmanów. Aresztowano też kilku strejkujących, którzy pisali głupie listy z pogróżkami do majstrów.

Nie myślimy naturalnie bronić łamistrejka, bo są to ludzie nie zasługujący na litość i współczucie, ci ludzie dopuszczający się dla marnych kilku koron zdrady haniebnej na swej własnej braci, lecz nie wolno zapominać, że między powstrzymaniem łamistrejka od pracy, a zamordowaniem go, jest przepaść ogromna, której nie wypełni swą cenną figurę nawet ks. Mytkowicz, wypierający się teraz po zbrodni członków własnej organizacyi! To morderstwo złamało i tak już źle poprowadzony strejk, a wśród przerażonych majstrów wywołało szaloną chęć zemsty i odwetu. W piątym dniu strejku robotnicy, złamani zupełnie, powrócili do pracy, mimo, że przy innem kierownictwie byliby niewątpliwie zwyciężyli, majstrowie bowiem zagrożeni wielkiemi stratami z powodu świąt, a wiemy to z ust zupełnie pewnych — byliby za 3–4 dni musieli ustąpić!

Jakież więc są **rezultaty** tego morderczego zamachu klerykalnych drapichrustów na zbałamuconych robotników? Jeden człowiek zabity, około 20 ludzi w kryminale, dwudziestu ludzi wyrzuconych na bruk, gorsze niż poprzednio warunki pracy, wyrzucenie czeladzi z mieszkań i t. p. Oto skutki straszne 4-dniowego strejku pod „opieką“ ojca Mytkowicza i klerykalnej chuliganii, udającej obrońców ludu w „Głosie narodu“ i „Podstępie“! Różne Zgórniaki, Holeksy i Mytkowicze — pokazali swą sztukę!

Czy tak być musiało? Nigdy! Wszak socyaliści przeprowadzali setki strejków, gdzie strejkowało po kilkadziesiąt tysięcy robotników (M. Ostrawa), gdy strejk trwał nieraz miesiącami, a kapitaliści w niesłychany sposób prowokowali robotników! Wszędzie był ład, był porządek największy a to dla tego, że strejk prowadziła organizacya robotnicza, a nie kupka klerykalnych oberwańców, dorabiająca się kamienic i posad na tumanieniu ogłupiałych robotników w imię niemożliwej i nieistniejącej „zgody klas“! — Wilk owcom pasterzem: chrześcijańcy majstrowie zniszczyli i zrujnowali „swoją chrześcijańską“ czeladź, a ich również chrześcijański obrońca „Głos Narodu“ — pierwszy ogłosił, że Bialik — poszukuje łamistrejków!...

Do tej sprawy tak ważnej i charakterystycznej powrócimy w następnym numerze.

Z. Kl.



LISTY Z KRAJU.

Dobry „duszpasterz“.

Rybna, 12 lutego. Szanowna Redakcyo! Jest to święta prawda, że dzisiejszym duszpasterzom ani w głowie dobro ich owieczek, lecz jedyną ich myślą jest osiągnięcie z tych owieczek jak największej korzyści. Poświadcza to postępowanie naszego proboszcza ks. Widlarza. Jeden biedny parobczak chciał się żenić. Zapłacił proboszczowi za zapowiedzi 4 korony, a gdy przyszło płacić ślub, zapłacił 12 koron. Nagle zapytał go ks. Widlarz, czy wesele będzie z muzyką. Ten potwierdził. Jakże

wesele bez muzyki? A na to ks. proboszcz: Jeśli tak, dawaj 20 koron, to ci będzie wolno (!) mieć muzykę. Biedaczysko pożyczył się i dał. A był to biedny sierota bez ojca i matki i żenił się również z ubogą sierotą. Pięciu muzykantów dało mu 2 korony, — wszystko, co zarobili — ksiądz proboszcz, duszpasterz, kapłan Chrystusa, miłosierdzia nie miał.

Tutejszy organista, szwagier ks. Widlarza, ma kamieniczkę. Poświęcał ją ks. Widlarz, a teraz żyda w niej trzyma i dzieci chodzą do niej na naukę, bo ksiądz wpakował tam drugi oddział szkolnych dzieci. Mieszkają tam dwie młode nauczycielki, do których chodzi proboszcz i siedzi do jedenastej w nocy, albo pod rękę chodzi z nimi po gościńcu na wstyd i zgorszenie ludzkie. Czy tak ma postępować ksiądz-duszpasterz, osądźcie czytelnicy sami.

Rybnianie.

Polecamy kartki korespondencyjne:

„Żądamy polskiej szkoły dla polskich dzieci“.

Baczność, Towarzysze!

Agitujcie swoje żony i siostry, organizujcie oświatowe koła kobiece!

Organizacya kobiet P. P. S. D.

Handel żywym towarem.

Władze w Ameryce, które się wytępieniem handlu białemi niewolnicami europejskimi bliżej zajęły, stwierdziły, że w ciągu jednego roku wywieziono 15 tysięcy dziewcząt. Wyśledzono również, że całym tym handlem kieruje zorganizowana sprężyście banda ludzi z agentami we wszystkich większych miastach, którzy operują głównie we Włoszech, Francyi, Niemczech i Austryi.

Chwytanie dziewcząt odbywa się najczęściej w sposób następujący. Agenci rozstawieni w portach dokąd statki z Europy do Ameryki wjeżdżają, zwracają uwagę na dziewczęta przyjeżdżające, zwłaszcza samotne i ułatwiają im wylądowanie, przedstawiając się, jako ich kuzyni lub mężowie. W takich wypadkach usidlenie dziewczyny jest z góry uplanowane przez agentów, a czasem nawet i przez rodziców dziewcząt, którzy zachęceni korzystnemi „ofertami“ dla swych córek wysyłają je do Ameryki na posadę „kasyerki“, „panny sklepowej“, „nauczycielki“ etc. Dziewczęta nie podejrzewające podstępu i okropnej wprost zbrodni na nich czynionej, wyjeżdżają w przekonaniu, że tam, za oceanem, znajdą raj na ziemi, nie mogąc na swej ojczystej zarobić przynajmniej tyle, by nie być głodną i nie mieszkać w ciemnej, wilgotnej norze. Chętnie więc jadą okłamane, nie przypuszczając podstępu, tembardziej, że propozycye te wychodzą niby od jakiejś bogatej Amerykanki.

Towarzystwo handlujące żywym towarem, dziewczętami, składa naprzód rodzicom pieniądze, jako zadatek, lub piękne suknie i w ten sposób handel idzie. Co gorsza, że bywają nawet tacy, wyrodni rodzice, którzy zbrodnię tę wołającą o pomstę do Boga, z całą świadomością czynią, z całą świadomością dzieci swe sprzedają.

Niewola, jaka czeka nieszczęśliwą ofiarę, jest znaną. Dziewczyna dostaje się do rąk „pracodawczyni“, która ją ubiera na kredyt, rujnuje moralnie, wlewa w nią alkohol i środki podniecające. Dług za suknie i umeblowanie przykuwa ją do „pracodawczyni“, brak sukien własnych, które „pracodawczyni“ starannie chowa, oraz niewola tak daleko idąca, że nie wolno samej na ulicę wychodzić, uniemożliwia ucieczkę z tego piekła, w które popadła.

A gdyby nawet udało się której uciec, to ją policya starannie odszuka i przyprowadza bo i w tym wypadku niższa policya jest w zupełności przekupioną przez „pracodawczynię“. Po kilku latach, zestarzałą i schorowaną dziewczynę, na bruk wyrzucają.

Zawsze i wszędzie ofiarą wyzysku każdego jest ta klasa, która w dzisiejszym ustroju ostatki sił swoich rzuca na usługi kapitalizmu, a której wychowawczynią jest n ę d z a.

I w tym wypadku dziewczętami, wciąganemi podstępnie do domów sromu, są prawie wyłącznie córki tej klasy wyzyskiwanej — dzieci proletaryatu.

Widmo wiecznego głodu i ciemnota często pcha rodziców, że dzieci swoje oddają na pastwę zbrodni — w ręce handlarzy żywym towarem, łudząc się, że tą drogą wyrwą je z rąk tego potwora, który zwie się — nędzą — w ciemnocie swej nie wiedzą, że to przepaść tej samej nędzy, tylko stokroć ohydniejszej — nędzy ciała i ducha!

Mar. Konopacka.

Jak wychowywać zdrowe dzieci.

(Do matek).

(Ciąg dalszy).

Zaraz po urodzeniu należy dziecko bardzo ciepło otulić, żeby się nie zaziębiło — w łonie matki przywykło do ciepła. Potem należy je w ciepłej wodzie wykąpać. Do obmywania oczu i twarzy dziecka należy brać czystej waty i do wody dodawać kwasu borowego (łyżeczkę na szklankę przegotowanej wody). W ten sam sposób należy codziennie wymywać usta dziecka, aby się nie wytworzyły t. zw. grzybki, które są dla dziecka bolesne i wywołują gorączkę.

Dziecka nie należy kłaść na miękkiem posłaniu — wystarcza mu zupełnie siennik ze słomy i poduszka ze siana. Nie należy zupełnie od samego urodzenia przyzwyczajać dziecko do kołysania. Matka na razie jest zwykle zadowoloną, że dziecko się uspokoiło, ale przekonano się, że to na dziecko źle wpływa — a wygoda jest z tego tylko na razie, gdyż dziecko przyzwyczaja się do kołysania i potem inaczej już usypiać niechce. Z tego samego powodu dziecko nie należy nosić na rękach. Płaczące dziecko trzeba starannie obejrzeć czy mu co nie dolega — a potem, jeżeli wszystko ma w porządku pozwolić mu się wypłakać, póki się nie uspokoi lub nie zaśnie. Dzieci tak chowane sprawiają rodzicom daleko mniej kłopotu.

Nie należy również zbyt mocno powijać dziecka — należy je powinąć w ten sposób, żeby się z powicia wydostać nie mogło i nie zaziębiło się, ale żeby mogło poruszać rączkami i nóżkami.

Po każdem zmoczeniu, co u zdrowego dziecka ma miejsce 12-20 razy dziennie, należy dziecko osuszyć i zapudrować, zmienić mu pieluszki na suche. Wobec tego, że niestety robotnice, lub żony robotników nie mają możności każdym razem przepierać pieluch, gdyż czasu by im na to nie starczyło — radzimy je jaknajczęściej przepłukiwać, zamiast jak się to zwykle robi, tylko przesuszać.

Należy prócz tego baczną zwrócić uwagę na to, aby sobie i nagłe światło nie raziło oka noworodka, gdyż oczy takiego maleństwa są bardzo wrażliwe i często następuje zapalenie, a nawet i poważniejsze choroby oczu.

A. Z.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ochrona robotnic.

Jedną z cech dzisiejszego ustroju kapitalistycznego jest masowa praca kobiet. Czy to w rolnictwie, czy przemyśle i handlu wielki procent pracujących stanowią kobiety. Kiedy pod wpływem socyalnej demokracyi zaczęto tworzyć ochronne ustawodawstwo robotnicze baczną uwagę zwrócono i na robotnice. Kobieta-robotnica wymaga opieki nie tylko jako robotnica, ale także jako matka. W tych też dwóch kierunkach musi iść ochronne ustawodawctwo robotnic.

Ustawy ochronne zakazują pracy kobiet w całym szeregu przedsiębiorstw, które działają szkodliwie na organizm kobiety. Praca w kopalniach, w pyle gorącym, [1]) w gazach wywiera szkodliwy wpływ na zdrowie kobiet. To też ustawy zabraniają pracy kobiet w tych zawodach. Dalej praca nocna kobiet jest wprost zabójcza. Właśnie rząd austryacki wniósł w parlamencie przedłożenie zakazujące nocnej pracy kobiet. Zorganizowane kobiety powinny w tej ważnej sprawie rozwinąć agitacyę i omówić ją obszernie na zgromadzeniach kobiecych. Tylko bowiem energiczna postawa robotnic zmusi partye burżuazyjne do przyjęcia tej ustawy. Czas pracy [2]) kobiet powinien być krótszy niż robotników; popołudnie sobotnie powinno być zupełnie wolne od pracy. Inspekcya przemysłowa, mająca czuwać nad warunkami pracy robotników, powinna być uposaszona w dostateczne siły. Kobiety muszą żądać ustanowienia w inspektoratach kobiet-asystentek. Początek już zrobiono we Wiedniu i we Lwowie. Należy rząd zmusić do obrócenia pieniędzy, wydawanych na szlacheckie wyścigi konne! na ustanowienie i wyposażenie inspektorek-kobiet. Robotnica prócz opieki jako robotnica, wymaga opieki jako matka. To też wszędzie ustawodawstwo zabrania pracować kobietom kilka tygodni przed i popołogu, za ten czas przedsiębiorcy muszą płacić robotnicom. Stwierdzono bowiem, iż praca podczas ciężarności ogromnie szkodzi nie tylko kobiecie ale i noworodkowi. Liczne też są poronienia. Dzieci kobiet, pracujących podczas ciąży, ważą mniej i są wątlejsze od dzieci kobiet nie pracujących podczas ciąży. [3]) Równocześnie rządy włoski i francuski wniosły w parlamentach projekta ustaw zabraniających pracy kobiet na kilka tygodni przed i po porodach. Ważną sprawą jest ochrona niemowląt i dzieci robotnic. Robotnice muszą żądać od fabrykantów i gmin ustanowienia ochronek dla swych dzieci. Dzieci robotnic, pracujących w fabryce, są skazane na łaskę i niełaskę losu i padają często ofiarą zwyrodniałych chuci. Ustanowienie ochronek i ogródków dla dzieci uwolniłoby matki od ciągłej troski o swe dzieci a dzieci zaś od zarazy ulicznej. W ochronkach tych dzieci przebywałyby tylko w dzień, na noc wracałyby do domu. Tak krótko przedstawia się ochrona robotnic. Gdyby organizacye kobiece miały tylko na celu wywalczenie ustawodawstwa ochronnego dla robotnic już dla osiągnięcia jego wartoby zakładać organizacye robotnic. Socyalistyczni robotnicy i posłowie walczą oczywiście i o ochronę robotnic,

[1]) Czytaj: Ukryty wróg (cena 6 hal.)
[2]) Czytaj: Walka o krótszy dzień roboczy (cena 6 hal.).
[3]) Czytaj: Walka o zdrowie (cena 6 hal.).

ale spotykają się zawsze z ogromnym uporem burżuazyi. Gdy idzie o ochronę robotnika burżuazya prędzej się godzi na nią, gdy widzi potężne organizacye robotników i boi się ich przy wyborach. Kobiety zaś jak dotychczas nie rozporządzają ani silną organizacyą ani prawem głosowania. Te robotnice zaś, które są zorganizowane (w fabrykach tytoniu) wywalczają ciągle nowe ustępstwa. Dlatego też nie tylko w obronie zdrowia robotnicy ale i ze względu na walkę z drożyzną, z przedsiębiorcą, militaryzmem i klerykalizmem muszą kobiety robotnice się organizować. Organizując robotnice, przygotowujemy walkę o prawa robotnic, o prawa klasy robotniczej.

Bezrolny.

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Jednajcie nowych czytelników!

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.